

Ks. Stanisław Szczepaniec

Główne tematy dyskusji nad „Ceremoniałem zgromadzenia liturgicznego”

Na początku 2002 r. ukazała się robocza wersja *Ceremoniału wspólnoty parafialnej*. Przesłano ją wielu osobom, a wśród nich członkom Komisji Episkopatu Polski ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów oraz wykładowcom liturgiki w wydziałach teologicznych i seminariach duchownych. Tekst ten wraz z pierwszymi komentarzami, jakie się pojawiły po jego opublikowaniu, został także umieszczony na stronie internetowej Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Jej przewodniczący bp Stefan Cichy, od samego początku wspiera te prace i uczestniczy w roboczych spotkaniach, a sama Komisja czuwa nad jej przebiegiem.

Moje wystąpienie nie będzie prezentowaniem *Ceremoniału*, gdyż tekst roboczy jest łatwo dostępny i wszyscy zainteresowani mogą się z nim zapoznać. Będzie natomiast omówieniem podstawowych tematów, jakie pojawiły się w trakcie dyskusji. Prace nad *Ceremoniałem* jeszcze trwają i każde pogłębienie tematów w nim poruszanych może przyczynić się do lepszego ich opisu. Duszpasterze Służby Liturgicznej są szczególnie adresatami *Ceremoniału*. Oni będą z niego korzystać przy przygotowywaniu celebracji liturgicznych i prowadzeniu formacji zespołów liturgicznych. Ważne są więc także ich oczekiwania związane z tego typu publikacją.

Na początku chcę zaznaczyć, że nastąpiła zmiana tytułu omawianego opracowania. W miejsce określenia *Ceremoniał wspólnoty parafialnej* przyjęta została nazwa *Ceremoniał zgromadzenia liturgicznego*. Tytuł ten ostatecznie ustaliła Komisja Episkopatu ds. Liturgii i Duszpasterstwa Liturgicznego. Wyraża on lepiej adresata tej publikacji, którym jest nie tylko wspólnota parafialna, lecz każda wspólnota gromadząca się na sprawowanie liturgii.

„Liturgię celebryje cała wspólnota”

Te słowa *Katechizmu Kościoła katolickiego* (nr 1140) stały się jedną z głównych inspiracji do opracowania *Ceremoniału*. Jest to inspiracja szczególna, mająca charakter wskazania kierunku drogi i stawiająca wielkie wymagania. W czasie redakcji tekstu trzeba było stale uwzględniać „całą wspólnotę”. Oznaczało to najpierw wyjaśnienie i opisanie czynności spełnianych przez wszystkich członków zgromadzenia, takich jak wspólne śpiewy, postawy i gesty, akty uczestnictwa wyrażające się w słuchaniu słowa, składaniu ofiary i przyjmowaniu Komunii świętej. „Cała wspólnota” angażuje się najpierw przez to, co robią wszyscy jej członkowie. Każdy powinien dążyć do tego, aby jego akty umysłu, woli i serca były dojrzałe duchowo, a wykonywane czynności zewnętrzne wyrażały jego wiarę i miłość oraz były spełniane w sposób wskazany przez dokumenty Kościoła. Dzięki takiemu uczestnictwu pogłębia się duchowa jedność zgromadzenia oraz objawia się ona na zewnątrz w jednakowych postawach i gestach, w modlitwach i śpiewach.

Ten aspekt opisu uczestnictwa „całej wspólnoty” w celebracjach liturgicznych nie

budził wątpliwości w dyskusji, jaka się rozwinęła nad tekstem roboczym *Ceremoniału*. Pojawiały się tylko dopowiedzenia różnych szczegółów, których tekst roboczy nie ujmował, lub korekty, które należało nanieść.

W określeniu „liturgię celebryje cała wspólnota” chodzi jednak nie tylko o to, co czynią wszyscy wspólnie. Trzeba w tym określeniu widzieć także to, co czynią różni usługujący, gdyż oni nie spełniają prywatnych czynności, lecz występują w imieniu Kościoła, a więc także w imieniu zgromadzonego ludu. Problem ten ma dwa aspekty. Z jednej strony wspólnota powinna się troszczyć o to, aby w tych szczególnych funkcjach liturgicznych reprezentowały ją osoby, które potrafią to uczynić najlepiej. Z drugiej strony osoby, które podejmują dane funkcje, powinny być świadome, że to, co czynią, nie jest tylko ich prywatną sprawą, lecz mają także reprezentować zgromadzenie.

W trakcie dyskusji w różnych grupach pojawiły się sugestie, aby ten temat opisać szerzej w *Ceremoniale*. Jest to bowiem zagadnienie istotne dla liturgicznej formacji całej wspólnoty. Współodpowiedzialność wiernych świeckich za celebryję liturgiczną nie może się rozwijać w duchu indywidualizmu i prywatnych upodobań. Chodzi o święte misterium, w którym objawia się tajemnica Chrystusa i Kościoła. Jest ono przeniknięte obecnością Ducha Świętego, który sprawia jedność.

Jeszcze innym wyzwaniem, płynącym z nauczania o współodpowiedzialności „całej wspólnoty” za kształt celebrycji liturgicznej, jest ukazanie tak szerokiej perspektywy zaangażowania wiernych świeckich w funkcje liturgiczne, aby w ciągu roku liturgicznego dla każdego, kto odkrywa takie wezwanie, stworzyć możliwość podjęcia jednej z posług. Perspektywa jest rzeczywiście szeroka, gdy uwzględnimy wszystkie sakramenty, liturgię godzin, pogrzyb, sakramentalia i wszystkie inne celebrycje liturgiczne, jakie są w parafii przeżywane w ciągu całego roku. Podjęcie wszystkich posług ze świadomością służenia Chrystusowi i Kościołowi w uobecniającym się dziele zbawienia, domaga się zaproszenia do tych posług wielu osób różnego wieku i stanu. Jednak im więcej osób podejmuje jakąś część zadań, tym lepsza powinna być między nimi współpraca. Stąd w roboczym tekście *Ceremoniału* jest mowa o wielu zespołach, a nie tylko pojedynczych osobach, podejmujących w liturgii różne zadania.

Ukazanie szerokiej przestrzeni zaangażowania wiernych świeckich w funkcje liturgiczne okazała się dla wielu duszpasterzy zbyt wielką nowością i budziła wiele wątpliwości. Dla ich wyrażenia warto podać jedną z wypowiedzi: „Bardzo się ucieszyłem opracowaniem *Ceremoniału wspólnoty parafialnej*. Jest on bardzo potrzebny. Pomyślano w nim niemal o wszystkim z tego zakresu, aby służba liturgiczna ożywiła życie liturgiczne Kościoła. Gdy czytałem o zespołach, grupach, zeszytach tematycznych, budził się we mnie lęk. To wszystko może bardzo dobrze służyć tam, gdzie można zorganizować zespoły, grupy itp. Co zrobić w rozległych, liczących niewiele parafian wioskach, gdzie jest kilku lub kilkunastu ministrantów, bez organisty, bez kościelnego. Ksiądz jest tam lektorem, kantorem, zakrystianem... Przy „przeciętnych” zdolnościach, zmęczony samotną pracą na wszystkich frontach. Dla niego to wszystko jest „na wyrost”, mało realne... Takich parafii jest dużo, z wioskami przynależnymi, oddalonymi po kilka kilometrów. Czy takie parafie doczekają się czegoś dla siebie, czy muszą pozostać na zawsze w stadium improwizacji, nawet gdy chcą się po-

służyć tak bogatym materiałem?”

Byłoby źle, gdyby ukazanie szerokiej perspektywy posługiwania dla świeckich rodziło w kapłanach poczucie „pozostawania na zawsze w stadium improwizacji”. Może się jednak tak zdarzyć. Zależy to jednak nie tyle od tekstu, ile od odbiorcy. Jednym z ważnych zadań *Ceremoniału* jest inspirowanie i wskazywanie obszarów współpracy kapłana z wiernymi świeckimi w celebracji liturgicznej. Z tej inspiracji mogą skorzystać zarówno małe, jak i duże parafie. Każda z nich uczyni to zgodnie ze swoimi możliwościami.

Szersze znaczenie określenia „służba liturgiczna”

Jednym z owoców dyskusji prowadzonej nad tekstem roboczym *Ceremoniału* jest zgoda na to, że określenie „służba liturgiczna” powinno być rozumiane szeroko i obejmować wszystkich, którzy w celebracji liturgicznej spełniają jakąś szczególną funkcję liturgiczną. Taką „służbę” pełnią nie tylko ministranci i lektorzy, lecz także schole, chóry, kantorzy, zbierający kolektę i niosący dary ofiarne, odczytujący wezwania modlitwy powszechnej, czuwający nad porządkiem w czasie celebracji liturgicznej, a więc wszyscy, o których *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego* lub inne dokumenty Kościoła wyraźnie mówią, że spełniają oni funkcję liturgiczną.

Prowadzona na ten temat rozmowa w różnych grupach ujawniła nie tylko przekonanie, że tak szeroko należy dziś rozumieć określenie „służba liturgiczna”, lecz także pewną trudność związaną z tą terminologią. Prościej nazywać tym określeniem usługujących w prezbiterium. Według istniejących powszechnie wyobrażeń, o czym świadczą także wypowiedzi wielu osób zabierających głos na ten temat, tak właśnie jest rozumiane dziś określenie „służba liturgiczna”. Jeszcze wyraźniej to przekonanie wyraża się w określeniu „liturgiczna służba ołtarza”. Według tych określeń służba liturgiczna to ci, którzy są przy ołtarzu, a więc przede wszystkim ministranci.

Ceremoniał powinien pomóc duszpasterzom i wiernym świeckim stosować taką terminologię, która nie ukazuje funkcji ministranckich jako jedynie godnych miana „służby liturgicznej” i nie pomniejsza znaczenia funkcji spełnianych poza prezbiterium. Chodzi tu nie tyle o samą terminologię, lecz o uznanie, że w liturgii trzeba spełniać różne funkcje i wszystkie są autentyczną służbą dziełu zbawienia uobecniającego się w celebracji liturgicznej. Funkcje spełniane przez kobiety i dziecięce zespoły żeńskiej służby liturgicznej poza prezbiterium powinny mieć tę samą rangę, wielkość i znaczenie, jakie mają funkcje ministrantów spełniane przy ołtarzu. Ciągłe jednak zdarzają się wypowiedzi mające nieco lekceważący charakter wobec funkcji spełnianych poza prezbiterium, świadczące także o tym, że w wielu wspólnotach brak jakichkolwiek wysiłków duszpasterskich, aby rozwijać służbę żeńską pośród wiernych zgromadzonych w kościele. Jeśli duszpasterze nie przekonają się do tego, że każda funkcja liturgiczna, także ta spełniana poza prezbiterium, jest wielka i święta, gdyż jest służbą Bogu i Kościołowi, to pozostanie tylko jedna możliwość, aby pełniej rozwinęły się żeńskie zespoły służby liturgicznej, mianowicie wprowadzenie „ministrantek” do prezbiterium, tzn. ubranie dziewcząt w komże i zaproszenia ich do zajęcia miejsc obok ministrantów przy ołtarzu. Wprawdzie Kościół daje taką możliwość, ale zaleca najdalej posuniętą ostrożność w podejmowaniu takiej decyzji. Nie może o tym zdecydować nawet biskup diecezjalny bez zapytania o opinię Konferencji Epi-

skopatu. Przypomniała o tym niedawno Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów¹. Obecnie nie mamy żadnych danych wskazujących, by któryś z biskupów diecezjalnych pytał Konferencję Episkopatu, jak ocenia taką możliwość. Można więc sądzić, że biskupi widzą większą wartość w zachowaniu przy ołtarzu samych ministrantów niż we wprowadzaniu w to grono także dziewcząt. Na dłużej będzie to jednak nie do utrzymania, jeśli nie będą wystarczająco dowartościowane funkcje spełniane przez dziewczęta i kobiety poza prezbiterium. Oznacza to m.in. jednoznaczne i wyraźne nazywanie „służbą liturgiczną” wszystkich osób i zespołów, które posługują poza prezbiterium.

Nadanie określeniu „służba liturgiczna” szerszego znaczenia, niż to dziś jest najczęściej rozumiane, łączy się także z wprowadzeniem dodatkowych określeń pomocniczych. Służba liturgiczna w parafii w miarę swego rozwoju staje się bowiem wielkim i bardzo zróżnicowanym zespołem osób. Są w niej dzieci i dorośli, dziewczęta i chłopcy, mężczyźni i kobiety, pojedyncze osoby i całe grupy. Dlatego w *Ceremoniale* pojawia się określenie „zespoły liturgiczne”. W pewnym sensie zostaje wyróżniony zespół ministrancki, lecz nie jest on jedynym zespołem, któremu przysługuje nazwa „służba liturgiczna”. Obok niego jest zespół lektorski, różne zespoły śpiewacze (chóry, schole, kantorzy), zespoły odpowiedzialne za zbieranie kolekty i przynoszenie darów oraz inne grupy osób odpowiedzialne za te aspekty celebracji liturgicznej, o których dokumenty liturgiczne mówią, że „ktoś” powinien nad tym czuwać. Ten „ktoś” w wymiarze życia parafialnego, a więc w perspektywie nie tylko jednej celebracji, lecz całego roku liturgicznego i zwykłych ludzkich sytuacji, w których jedna osoba może zachorować lub wyjechać, powinien oznaczać grupę osób znających dobrze posługę i dzielących się tą odpowiedzialnością w poszczególne niedziele, święta, odpust i inne wydarzenia w życiu parafii.

Ukazanie w *Ceremoniale* tej szerokiej perspektywy posługiwania w liturgii dla wiernych świeckich wcale nie oznacza, że taki proces może się dokonać szybko i łatwo. Chodzi raczej o nakreślenie kierunków rozwoju, danie inspiracji i pomocniczych narzędzi dla duszpasterzy i ich współpracowników. Po ukazaniu się *Ceremoniału* powinny się pojawić serie szczegółowych pomocy formacyjnych dla różnych grup wiekowych i stanowych, aby to dzieło mogło się rozwijać.

Stopnie posługiwania dla wiernych świeckich

Do najtrudniejszych aspektów omawianego problemu posługiwania wiernych świeckich w liturgii należy czytelne ukazanie perspektywy wzrastania poszczególnych osób w konkretnej funkcji. Dzisiejszy obraz życia parafialnego w tym względzie przedstawia się najczęściej tak, że po ukończeniu szkoły podstawowej radykalnie zmniejsza się liczba chłopców i dziewcząt angażujących się w funkcje liturgiczne, a po ukończeniu szkoły średniej pozostają już tylko jednostki i to tylko w parafiach, w których kapłani bardzo o to zabiegają.

Duszpasterze wielokrotnie wyrażają życzenie, aby ten proces odwrócić. Coraz więcej kapłanów pragnie, by w funkcje liturgiczne angażowali się także dorośli męż-

¹ Por. *List Kongregacji do pewnego biskupa w sprawie ministrantek*, „Anamnesis” 8 (2002) nr 4 (31) s. 35-36.

czyżni i kobiety. Konieczna jest więc jasna wizja teologiczna i praktyczna, ukazująca drogę rozwoju człowieka, który pragnie posługiwać w liturgii, od dziecka, poprzez wiek młodzieńczy aż do wieku dojrzałego. Nie wystarczy proste zwrócenie się do dorosłego człowieka z zachętą: „Może byś przeczytał lekcję”. Jest ono potrzebne na różne okoliczności, np. na Pierwszą Komunię świętą, lecz nie rozwiązuje problemu w dłuższej perspektywie.

W roboczym tekście *Ceremoniału* poddana została pod dyskusję propozycja drogi wzrastania w posługiwaniu wiernych świeckich. Zawiera ona wiele szczegółowych aspektów, zarówno teologicznych, jak i praktycznych, jednak jej istotne cechy można sprowadzić do dwóch zagadnień. Pierwszym z nich jest wyraźniejsze ukazanie znaczenia posług-ministeriów, przeznaczonych dla wiernych świeckich. Drugim zagadnieniem jest propozycja wyraźniejszego określenia stopni, przez które kandydat do takiej posługi-ministerium powinien dochodzić. Przyjrzyjmy się krótko obydwu tematom.

Łacińskie terminy „munus” i „ministerium” różnią się wyraźniej w swoim zakresie znaczeniowym niż polskie „funkcja” i „posługa”. W naszym języku trudno wyraźnie określić różnicę między „funkcją” a „posługą”. Stosujemy więc te terminy zamiennie, czego szczególnym wyrazem jest praktyka błogosławienia czy ustanawiania do funkcji czy posługi lektora. Bardzo często nawet odpowiedzialni za formację danej grupy chłopców nie potrafią rozstrzygnąć, czy przygotowani przez nich i przedstawieni biskupowi kandydaci zostali pobłogosławieni do spełniania funkcji lektora liturgii czy też ustanowieni do spełniania posługi lektora we wspólnocie parafialnej.

Taka niejasność i wyływające z niej zamieszanie terminologiczne, a w konsekwencji także praktyczne (jedni biskupi ustanawiają lektorami alumnów, których przed seminarium błogosławili na lektorów, inni zaś tego nie czynią), powoduje zgubne skutki dla rozwoju posługiwania świeckich w liturgii. Najboleśniej przejawiają się one w tym, że do dziś zamknięta jest droga dla wiernych świeckich do autentycznego przyjmowania posług-ministeriów we wspólnocie parafialnej. Wśród wielu duszpasterzy panuje przekonanie, że świeckich wystarczy wyznaczyć do funkcji w liturgii, a nie ma potrzeby udzielania im posług w Kościele. Takie zdania były wielokrotnie wypowiedziane w trakcie dyskusji nad *Ceremoniałem*.

Wprawdzie II Polski Synod Plenarny otwarł możliwość udzielania świeckim mężczyznom posługi lektoratu i akolitu², ale zapis ten na razie nic nie zmienia w praktyce życia parafialnego, gdyż nie przekłada się na rzeczywiste ustanawianie odpowiednio przygotowanych osób do takich posług. Zupełnie też pominięto sprawę odpowiednich posług-ministeriów dla kobiet. Konferencja Episkopatu może w tej sprawie wystąpić do Stolicy Apostolskiej³.

² II Polski Synod Plenarny (1991-1999), Pallottinum 2001: *Liturgia Kościoła po Soborze Watykańskim II*, nr 84: „Mężczyźni świeccy, którzy ukończyli przynajmniej dwadzieścia pięć lat, cieszą się dobrą opinią, posiadają odpowiednie przymioty i są przygotowani do swych zadań poprzez odpowiednią formację, mogą być przyjęci do posługi stałego akolity. Posługę lektora można udzielać w wieku wcześniejszym”.

³ Motu proprio *Ministeria quaedam*, Wstęp: „Konferencje Biskupie mogą zwrócić się do Stolicy Apostolskiej, aby - oprócz funkcji wspólnych dla całego Kościoła łacińskiego - mogły

Tekst roboczy *Ceremoniału* sugeruje najpierw doprecyzowanie terminologii przez określenia „funkcja liturgiczna” oraz „posługa w Kościele”. Ta druga, czyli „ministerium”, jest ustanowieniem wiernych świeckich do ważnych zadań nie tylko w liturgii, lecz także w innych wymiarach życia Kościoła. Te „inne wymiary” nie są dowolne, lecz wyraźnie określone. Lektor „przygotowuje wiernych do godnego przyjęcia sakramentów. Będzie mógł także - jeżeli zajdzie potrzeba - przygotowywać innych wiernych do czytania Pisma świętego podczas czynności liturgicznych, gdy będą do tego czasowo wyznaczani. Aby zaś tym owocniej i doskonalej mógł wypełniać te funkcje, powinien ustawicznie rozważać Pismo święte”⁴. Natomiast „akolita, przeznaczony w sposób szczególny do służby ołtarza, powinien się zapoznać z tym wszystkim co jest związane z publicznym kultem Bożym, starać się wniknąć w wewnętrzne i duchowe jego znaczenie tak, by cały ofiarowywał się codziennie Bogu i był dla wszystkich obecnych w świątyni przykładem powagi i szacunku, otaczając szczerą miłością mistyczne Ciało Chrystusa, czyli lud Boży, zwłaszcza zaś słabych i chorych”⁵.

Wyraźniejsze określenie pozaliturgicznego zakresu zadań lektora i akolity rodzi nowe pytanie o drogę dojrzewania do tej posługi. Łatwiej się przygotować do pojedynczej funkcji, jaką się spełnia w liturgii, niż do podjęcia odpowiedzialności za jakiś obszar życia parafialnego. Taka odpowiedzialność wiąże się często z przewodnictwem jakiejś grupie osób lub zdobyciem sprawności w jakiejś dziedzinie życia, np. w przekazie wiary (katechezie) czy posłudze wobec chorych. Przedstawiona więc została propozycja dojrzewania do tej najwyższej posługi poprzez kolejne stopnie.

Określenie „stopnie” wymaga wyjaśnienia. Nie ma „stopni” w spełnianiu funkcji lektora w liturgii. Ktokolwiek czyta lekcje, niezależnie od tego, ile ma lat i kim jest w Kościele, po prostu czyta. Dlatego nie ma „stopni” w funkcjach liturgicznych. Nie chodzi tu również o stopnie rozumiane w taki sposób, że po lektoracie przychodzi akolitat, który jest wyższym stopniem. Taki sposób myślenia może się narzucać ze względu na osobiste doświadczenia wszystkich prezbiterów, którzy najpierw byli lektorami, potem akolitami, diakonami i prezbiterami. Dla nich lektorat był niższym stopniem niż akolitat. Jednak dla świeckich tak nie jest. Dla jednego lektorat jest najwyższym stopniem, jaki może osiągnąć, a dla innego akolitat. Każdy z nich dochodzi do tego najwyższego stopnia przez przyjęcie stopni niższych, lecz w ramach tej samej posługi.

Zaproponowane zostały trzy stopnie wprowadzania w tę posługę. Pierwszy ma charakter „wyznaczenia”, drugi wiąże się z „błogosławieństwem”, a trzeci stopień to „ustanowienie”. Na każdym stopniu człowiek spełnia te same funkcje w liturgii (np. czyta lekcje), poszerza się natomiast zakres jego zadań poza liturgią. W miarę coraz

zachować lub wprowadzić na własnym terytorium również inne, które dla specjalnych racji uznają za konieczne lub bardzo pożyteczne”. W *Katechizmie Kościoła katolickiego* czytamy: „Ze względu na spełnianie funkcji kapłaństwa wspólnego wiernych istnieją także inne szczególne posługi, nie udzielane przez sakrament święceń. Ich znaczenie zostaje określone przez biskupów na podstawie tradycji liturgicznych i potrzeb duszpasterskich” (nr 1143).

⁴ Motu proprio *Ministeria quaedam*, V.

⁵ Tamże, V, VI.

większego angażowania się w życie wspólnoty i podejmowanie szerszej odpowiedzialności za powierzony sobie odcinek posługiwania, zostaje dopuszczony do następnego stopnia posługi.

Znamienne jest, że w dyskusji nad roboczym tekstem *Ceremoniału* właściwie nikt nie kwestionował tego kierunku myślenia. Tylko jedna osoba spośród zabierających głos przypominała, że w obecnej praktyce parafialnej istnieją stopnie wprowadzania w funkcje liturgiczne. Są nimi: kandydat, choralista, ministrant światła i dalsze stopnie. To prawda, że taka rzeczywistość istnieje, lecz jest to propozycja dla dzieci. Już chłopak w wieku 14. lat może przyjąć wszystkie stopnie i potem może właściwie przyjąć tylko funkcję lektora, jako dla niego nową. Jako dorosły nie otrzymuje już żadnej posługi ani żadnego dalszego zakresu odpowiedzialności za daną posługę. Chodzi więc nie o ten rodzaj „stopni”, których może być wiele i które są wspieraniem dzieci oraz młodzieży w ich drodze dojrzewania, lecz o stopnie, które mają charakter przekazania określonej odpowiedzialności za życie we wspólnocie. Pewnym wzorem takiego działania jest ustanawianie w niektórych ruchach odnowy animatorów, którym powierza się odpowiedzialność za konkretną grupę osób.

O ile sama idea stopni zasadniczo nie budziła wątpliwości, to samo określenie, czym jest „posługa-ministerium” sprowokowało ogromną liczbę wypowiedzi. Kontrowersje budziła przede wszystkim interpretacja 1672 numeru *Katechizmu Kościoła katolickiego*, który brzmi: „Niektóre błogosławieństwa mają charakter trwałe; ich skutkiem jest poświęcenie pewnych osób Bogu oraz zastrzeżenie pewnych przedmiotów i miejsc do użytku liturgicznego. Wśród błogosławieństw osób – których nie należy mylić ze święceniami sakramentalnymi – znajduje się błogosławieństwo opata lub ksieni klasztoru, konsekracja dziewic, obrzęd profesji zakonnej i błogosławieństwo dla pełnienia pewnych posług w Kościele (lektorów, akolitów, katechetów itp.)”⁶. Oryginał łaciński zawiera tu słowa: „earum effectus est, personas Deo consecrare”. Tym terminem „consecrare” objęte jest także ustanowienie do posług lektora i akolity.

W dyskusji zdecydowanie przeważało zdanie, że do ustanowionego lektora i akolity nie można odnieść polskiego słowa „konsekracja”. Oni nie zostali „konsekrowani”. Tym słowem określa się łaskę otrzymaną w czasie chrztu i bierzmowania, dar święceń i profesji zakonnej, natomiast łaska lektoratu i akolitu nie mieści się w zakresie znaczeniowym słowa „consecrare”. Dar, jaki otrzymują osoby ustanowione do wspomnianych posług, w istocie nie różni się od błogosławieństwa udzielanego wszystkim wiernym na zakończenie Mszy świętej. Nie sprawia on w człowieku żadnego trwałego skutku. Bóg nie udziela w tym obrzędzie łaski na miarę „konsekracji”.

Wśród większości głosów, które w ten właśnie sposób interpretują cytowany wyżej fragment *Katechizmu Kościoła katolickiego*, były jednak wypowiedzi wyrażające inne rozumienie tego tekstu. Według nich dar otrzymany w czasie ustanowienia do posługi jest podstawą określenia, że ktoś jest „na stałe” ustanowiony, a więc także powołany i przeznaczony przez Boga do spełnienia konkretnych zadań we wspólnocie Kościoła. Jest to dar jakościowo różny od innych błogosławieństw, gdyż w duszy

⁶ Oryginał łaciński zawiera tu słowa: „earum effectus est, personas Deo consecrare”, co zostało przetłumaczone: „ich skutkiem jest poświęcenie pewnych osób Bogu”.

człowieka stwarza trwały skutek w postaci przeznaczenia do konkretnej posługi. Takiego skutku nie sprawia zwykle błogosławieństwo.

Problem ten można wyrazić także w pytaniach: Jeśli lektor i akolita są ustanawiani „na stałe” nie mocą łaski, którą wyprasza im Kościół w specjalnym obrzędzie liturgicznym, to skąd się bierze element „stałości”? Czym jest ta „stałość” i na czym ona polega? Uznanie, iż to sam Bóg wybranym osobom na stałe udziela łaski do pełnienia określonych zadań w Jego Kościele, oznacza również, że jest to nieodwołalne poświęcenie tego człowieka dla konkretnych zadań w Kościele. Nawet gdyby ten człowiek nie wykonywał powierzonych mu zadań, mimo to nosi w sercu dar, który został mu dany. W tym sensie osoby ustanowione do posługi są na stałe obdarzone specjalną łaską i przeznaczone do konkretnych posług we wspólnocie ludu Bożego. Ten rodzaj daru mieści się w szerokim rozumieniu słowa „konsekracja”.

Ostatecznie chodzi jednak nie o słowo, lecz o odpowiedź na pytanie: Jaką łaskę otrzymuje człowiek w obrzędzie ustanowienia do posługi? Jeśli jest to łaska podobna do błogosławieństwa na zakończenie Mszy świętej, to rzeczywiście nie ma co zbytnio zabiegać o rozwój tych posług. Jeśli zaś jest to łaska, dzięki której ubogacona zostaje cała wspólnota, gdyż pojawia się w niej osoby naznaczone specjalnym darem od Boga dla konkretnej służby, to warto chyba podjąć trud dążenia do tego, aby posługiministeria zaistniały w naszych parafiach i diecezjach i przyczyniły się do zdynamizowania wspólnoty oraz umocnienia jej jedności.

Troska o piękno liturgii

Wśród wielu szczegółowych wypowiedzi na temat roboczego tekstu *Ceremoniału* wyróżniały się także głosy, które domagały się jeszcze wyraźniejszego uwrażliwiania na piękno każdej celebracji liturgicznej. Można wyrazić nadzieję, że w ostatecznej redakcji *Ceremoniału* uda się to życzenie spełnić.

Wspomniane w referacie zagadnienia to tylko wybrane aspekty dyskusji, jaka toczyła się dotychczas wokół *Ceremoniału*. Obecnie trwa druga redakcja tego opracowania. Zostanie ona także umieszczona na stronie internetowej, aby każdy mógł podać jeszcze swoje uwagi. Poza tym o opinię będą proszeni specjaliści z różnych dziedzin nauki, a także duszpasterze pracujący w parafiach. Po tych konsultacjach tekst zostanie przedstawiony biskupom. Jeśli będą mieć uwagi, to zostaną one naniesione i tekst będzie mógł ukazać się w druku.